

TADEUSZ ROGALEWSKI MIC

TAJEMNICA KRZYŻA A ŻYCIE CHRZEŚCIJAŃSKIE W MYŚLI TEOLOGICZNEJ O. ST. PAPCZYŃSKIEGO

[**KS. DR HAB. TADEUSZ ROGALEWSKI MIC**, teolog moralista; emerytowany profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; wykładowca w WSD Księży Marianów w Lublinie; członek Instytutu Historii i Duchowości Mariańskiej w Rzymie oraz Prowincjalnej Komisji Historii i Duchowości; cenzor książek religijnych w Wydawnictwie Księży Marianów. Artykuł ukazał się w: „Studia Theologiae Varsaviensis”, 21 (1983) 1, s. 53-73.]

Wstęp

Kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice „Redemptor hominis” zastanawia się, w jaki sposób należy iść dalej tymi drogami, na które Sobór wprowadził Kościół naszego stulecia, dochodzi do wniosku, że należy iść ad Christum Redemptorem hominis, ad Christum Redemptorem mundi. Musimy stale dążyć do Tego, który przemawia do nas swoim życiem, wiernością prawdzie, ogarniającą wszystkich miłością, a zwłaszcza głębią cierpienia i oddania poprzez mękę i śmierć na Krzyżu¹. W tajemnicę Krzyża wprowadza również Jan Paweł II współczesnego człowieka, kiedy snuje rozważania nad pracą ludzką w swojej kolejnej encyklice „Laborem exercens”. Ludzki pot i trud daje chrześcijaninowi możliwość uczestniczenia w dziele Chrystusa, a dzieło to dokonało się przez cierpienie i śmierć na Krzyżu. Chrystus ukrzyżowany uczy współczesnego człowieka jak trzeba nieść ten krzyż, który nakładają mu na ramiona ciało i świat i jak odnajdywać w nim cząstkę Chrystusowego Krzyża².

Ciągły nawrót do tajemnicy Krzyża w nauczaniu Jana Pawła II podkreśla stałą aktualność teologii Krzyża i potrzebę ustawicznego wnikania w tę prawdę wiary chrześcijańskiej. Daje zresztą temu wyraz również wielu współczesnych teologów, zwłaszcza na Zachodzie. W ich publikacjach pojawiają się rozważania na temat cierpienia Chrystusa i ich roli w życiu chrześcijanina, śmierci Jezusa, Jego Krzyża jako postawy dla chrześcijańskiej teologii, na temat współczesnych problemów teologii Krzyża³.

Również w polskim piśmiennictwie teologicznym żywy jest temat Krzyża, co nie zawsze może potrafimy dostrzec zafascynowani publikacjami z obcego obszaru językowego. A możemy znaleźć u rodzimych teologów ciekawe i głębokie rozważania o tajemnicy Krzyża i jego związku z życiem chrześcijańskim. Do takich, wciąż mało znanych autorów, należy założyciel Zgromadzenia Księży Marianów, sługa Boży o. Stanisław Papczyński, który w swej działalności apostołskiej dawał wyraz żywemu zainteresowaniu tajemnicą Krzyża, jak zresztą wielu współczesnych mu teologów polskich XVII w.

Stanisław Papczyński był osobiście głęboko związany z Chrystusem cierpiącym, co ujawniło się zarówno w jego życiu jak i pismach. Tę głębię przeżyć tajemnicy Krzyża ukazywał on z właściwym dla współczesnych mu autorów realizmem, z ogromną wrażliwością i miłością do umęczonego Zbawiciela. Poprzez żywe i obrazowe przedstawienie tego co się działo od Wieczernika aż po Kalwarię o. Stanisław chciał nie tylko poruszyć chrześcijanina, ale i pouczyć go, przekazując szereg prawd teologicznych. W ten sposób wskazywał jednocześnie na ich konsekwencje dla życia chrześcijańskiego. Zagadnienia te zostaną szerzej omówione w niniejszym artykule.

1. Tajemnica krzyża w życiu o. St. Papczyńskiego

Życie o. Stanisława Papczyńskiego (1631-1701) przypadło na bardzo trudne lata historii naszego kraju. Wiek XVII w Polsce upływał pod znakiem wojny ze Szwecją. Na Ukrainie wciąż wybuchały powstania kozaków. Miały też miejsce wojny z Moskwą i Turcją. W okresie tych zmagania z wrogiem zewnętrznym nękały Polskę także niepokoje wewnętrzne i trudna sytuacja społeczna. Zbyt konserwatywny polskiej szlachty, trzymającej się dawnych praw i obyczajów, uniemożliwiał przeprowadzenie reform. Tragiczny był los chłopów w czasach Papczyńskiego. Z trudem dźwigali oni ciężar pańszczyzny i niesprawiedliwości, jakiej dopuszczały się wobec nich warstwy uprzywilejowane. Ludzie biedni nie mogli dochodzić swoich praw z powodu przekupstwa sądów⁴.

Smutny los kraju nękanego wojnami i niesprawiedliwością pogłębiały klęski żywiołowe, jak nieurodzaje, szarańcza, powodzie. Najstraszliwsze jednak żniwo zbierało morowe powietrze. Przez cały prawie wiek XVII nękało ono Polskę i dziesiątkowało jej mieszkańców. Obrazu klęski dopełniało nieustanne plądrowanie kraju przez obce wojska, sprzedajność, najazdy i rozbój⁵.

W takiej epoce wypadło żyć Stanisławowi Papczyńskiemu i ówczesna sytuacja kraju wywarła głęboki wpływ na jego działalność duszpasterską i zakonodawczą. W kontemplacji krwawej Ofiary Zbawiciela szukał on, tak jak wielu mu współczesnych, ucieczki od smutnej rzeczywistości. Również jego osobiste doświadczenia i przeżycia wiązały go z Chrystusem cierpiącym.

Początkowo miał Papczyński ogromne trudności w nauce i pokonanie ich kosztowało go wiele upokorzeń. Cierpiał też dużo w okresie młodości z powodu różnych niewygód, zimna, głodu i chorób. Jedną szczególnie choroba była niezwykle uciążliwa i długotrwała. Nawiedziła go w czasie studiów we Lwowie i w krótkim czasie doprowadziła do całkowitego wyczerpania. Organizm jego trawiła wielka gorączka, a ciało pokryło się ranami, tak że uważano go za trędowatego. Na domiar złego znalazł się na pewien czas bez dachu nad głową i narażony na przykrości nie pogody błąkał się po ulicach miasta w poszukiwaniu ludzkiej pomocy. Wiele się nacierpiał zanim pomoc ta przyszła. Biograf pisze o nim, że na wzór biblijnego Hioba przeżywał swe dni w niekończących się utrapieniach⁶.

Nawet jeśli w opisie doświadczeń Papczyńskiego uwzględni się jawną przesadę, właściwą dla biografów czasu baroku, to na podstawie źródeł można się zorientować, że szedł on rzeczywiście przez życie trudną drogą. Chorował ciężko nie tylko w czasie studiów we Lwowie ale i później. Łatwo było wówczas zarazić się w czasie epidemii, które szalały po całym kraju.

Jako członek zakonu pijarów wycierpiał Papczyński wiele od swoich przełożonych. Na tle ścisłego zachowania reguły, która w odczuciu o. Stanisława nie miała już wpływu na życie współbraci, popadł z nimi w wielki konflikt, którego następstwem były ostre prześladowania, wygnanie, więzienie (tak!) i wreszcie opuszczenie zakonu. Ta trudna droga, którą Opatrzność prowadziła Sługę Bożego przedłużyła się i na okres działalności zakonodawczej założyciela marianów. Ludzie niechętni nowemu zakonowi oskarżali go nieraz przed władzą kościelną i świecką, wybuchały częste nieporozumienia co do granic fundacji, miały miejsce nawet zbrojne najazdy⁷. Do tych zewnętrznych utrapień dochodziły również trudności wewnętrzne zakonu. Niektórzy spośród pierwszych marianów sprzeniewierzali się swoim zobowiązaniom, działali na szkodę własnej instytucji i ostatecznie ją porzucali.

Tak wyglądała droga cierniowa, którą kroczył Stanisław Papczyński i na tej drodze związał się w sposób serdeczny ze Zbawicielem, mając zawsze w pamięci Jego Mękę, stanowiącą przedmiot ustawicznych medytacji. Szczególną okazją dla tych rozmyślań było przewodniczenie na drodze krzyżowej w Nowej Jerozolimie⁸. Prowadząc wiernych od stacji do stacji zapalał ich serca do współczucia Chrystusowi, uczył na czym polega prawdziwa miłość do Zbawiciela i jaka powinna być ich wdzięczność za wszystko co wycierpiał On z miłości ku ludziom i dla ich zbawienia⁹.

Miłość do Chrystusa cierpiącego znalazła również swój wyraz w twórczości pisarskiej o. Papczyńskiego, a zwłaszcza w dwóch jego dziełkach o tematyce pasyjnej: „Orator Crucifixus” oraz

„Christus Patiens”. We wspomnianych dziełkach znajdują się wątki teologiczne, które zasługują na uwagę i warte są wydobycia na światło dzienne.

„Orator Crucifixus” to siedem rozważań pasyjnych, w których autor wyklada ostatnie słowa wypowiedziane przez Chrystusa na Krzyżu. Pisząc te rozważania Papczyński chciał przybliżyć wiernym naukę, jaką daje umęczony Zbawiciel, aby stała się dla nich prawdziwie zbawienna. Można więc znaleźć tam rozważania o doskonałości chrześcijańskiej i o środkach do jej nabycia. Wywody swe ilustruje autor za pomocą licznych cytatów z Pisma św. i z dzieł komentatorów Biblii, a także za pomocą analogii oraz przykładów z historii. Wszystko to wypowiada kwiecistym stylem literackim swej epoki, w sposób żywy i bezpośredni, z zapałem i wielką miłością do czytelnika¹⁰.

Drugie dziełko o tematyce pasyjnej, zatytułowane „Christus Patiens”, zawiera siedem kazań na okres Wielkiego Postu. Kazania te charakteryzuje podobna konstrukcja oparta na odpowiednim tekście biblijnym. Po krótkim wprowadzeniu autor komentuje odnośne słowa Pisma św. I w tym zbiorze posługuje się analogią, przykładami wziętymi z Pisma św., z żywotów świętych, z historii biblijnej i świeckiej. Mękę Chrystusa przedstawia z jednej strony jako następstwo ludzkich grzechów, a z drugiej jako dzieło miłości Zbawiciela ku ludziom. W ten sposób skłania czytelnika do nawrócenia i współczucia, a w konsekwencji do naśladowania Chrystusa cierpiącego¹¹.

Rozważania Sługi Bożego pt. „Christus Patiens” oddały nie tylko wielkie usługi w dziele ewangelizacji ówczesnego społeczeństwa, ale również w pewien sposób zaważyły na dalszych losach zakonu. Kiedy nowym ordynariuszem poznańskim został biskup Stanisław Witwicki, a podlegał mu również archidiaconat warszawski, ludzie wrogo usposobieni do marianów oskarżyli ich przed arcybiskupem i domagali się nawet zniesienia zakonu. Ponieważ biskup Witwicki znany był z wielkiej surowości wobec duchowieństwa i wymagań karności kościelnej, mógł łatwo ulec namowom niechętnych kongregacji mariańskiej i zlikwidować oba jej domy, całkowicie od niego zależne, znajdujące się na terenie jego diecezji.

Odpowiedzią na grożące niebezpieczeństwo był ze strony o. Papczyńskiego wydany w tym czasie zbiór kazań pt. „Christus Patiens”, zadedykowany biskupowi Witwickiemu. O. Stanisław złożył mu owoc swych rozważań u stóp umęczonego Zbawiciela jako jedyne usprawiedliwienie i obronę. W dedykacji wspominał o swych potwarcach, a robiąc aluzję do biskupiego herbu, który wyobrażał półksiężyc, strzałę pośrodku i trzy gwiazdy, dał wyraz nadziei, że będzie czuł się bezpieczny w ciemnościach nocy, ponieważ gwiazdy będą je rozpraszać. Nie ulęknie się też drapieżników żerujących w nocy i zachowa spokój za przykładem księżyca¹².

Pod wpływem dedykowanej mu książki biskup Witwicki zmienił swój stosunek do o. Stanisława i jego zgromadzenia. Oceniał bardzo wysoko wartość ofiarowanych mu rozważań i z niechętnego stał się osobistym przyjacielem Sługi Bożego¹³. Tak zaowocowała tajemnica Krzyża w życiu i dziele zakonodawcy marianów.

Fragmety o treści pasyjnej znajdują się również w innych pismach Papczyńskiego, mianowicie w podręczniku wymowy pt. „Prodromus Reginae Atrium”, w dziełku ascetycznym pt. „Templum Dei Mysticum”, w zbiorze rozmyślań dla zakonników pt. „Inspectio cordis”.

Trzeba wspomnieć tu o jeszcze jednej pozycji naszego autora pt. „Meditacye o męce Pańskiej”. Niestety znamy ją tylko z tytułu, należy bowiem do zaginionych pism Sługi Bożego.

Warto obecnie zbadać jak ten miłośnik Chrystusa cierpiącego ukazuje głębię tajemnicy Krzyża w przeżyciach samego Zbawiciela.

2. Głębia przeżyć Chrystusa cierpiącego w nauczaniu Papczyńskiego

Jako kaznodzieja i pisarz XVII-wieczny Papczyński ukazuje przeżycia Chrystusa podczas męki z charakterystycznym dla tamtej epoki realizmem. Jest on widoczny w opisie poszczególnych zdarzeń męki. Autor opowiada je w sposób obrazowy i konkretny. Świadczą o tym już same tytuły rozważań pasyjnych, jak np. *Kąpiel Ogródu Oliwnego*, *Bicze grzesznika*, *Cierniowy diadem*.

Modlitwę Chrystusa w Ogrójcu przedstawia o. Stanisław jako zmaganie z zastępami ludzkich grzechów. Była ta prawdziwa walka, starcie zbrojne, w którym poleła się krew¹⁴. Spływała

ona jak gęste krople potu po czole Chrystusa i całym Jego ciele, sączyła się na ziemię, gotując ludziom zbawienną kąpiel na obmycie z brudów zła¹⁵.

Chrystus, przywiązany do kolumny biczowania to Boski Monarcha – Jednorodzony Syn Boży, Władca ludzi i aniołów. Świadomość takiej godności Chrystusa uprzytamnia wielkość zbrodni biczowania. Była to nieskończenie większa zniewaga, niż biczowanie obywatela rzymskiego Pawła (por. Dz 12, 25)¹⁶. Chrystus też zachował się podczas tej kaźni jak prawdziwy monarcha. Nie bał się razów, jak lękali się już samej ich zapowiedzi Izraelici, którzy przyszli do króla Roboama prosić o zdjęcie ciężarów nałożonych przez Salomona (por. 1 Krl 12, 14). O nadludzkiej wytrwałości Biczowanego świadczy to, że trwał przy kolumnie niewzruszony i niepokonany, choć prawdopodobnie zmieniali się kaci wskutek wyczerpania¹⁷.

Monarsza godność Chrystusa jeszcze bardziej ujawniła się w scenie ukoronowania cierniem. Jezus w tym stanie przywodzi na pamięć króla Salomona, również ukoronowanego w Jerozolimie. Ale tamtemu włożono ma głowę koronę ze złota i drogich kamieni. Temu natomiast diadem z ostrych cierni. Salomona ukoronowano dla chwały – Chrystusa dla hańby. Tamtemu koronę na głowę włożyła najdroższa matka, Temu – najgorsza macocha Synagoga. Wyniesienie Salomona miało miejsce w dniu zaślubin i w radości serca, poniżenie Jezusa – w smutku i w dniu Jego śmierci¹⁸.

Narzuca się też naszemu autorowi porównanie Chrystusa z Oblubieńcem z Pieśni nad Pieśniami, ale i tu występują same przeciwieństwa (por. Pnp 5, 10-16)¹⁹. Ubiczowany i ukoronowany cierniem Król przerasta zarówno Salomona jak i Oblubieńca wielkością swej ofiary, cierpliwością i stałością.

Realizm w opisie męki powraca jeszcze raz u Papczyńskiego, kiedy kontempluje on Chrystusa, wiszącego na Krzyżu. Podczas gdy Zbawiciel wypowiadał swoje ostatnie słowa, krew Jego spływała strumieniami z przebitych rąk i nóg. Zrosiła ona drzewo męki, podobnie jak przedtem kolumnę biczowania. I właśnie wtedy dokonała się konsekracja Krzyża – tego drzewa, o którym śpiewa Kościół Wschodni: *Quam sacer cruor perunxit fusus Agni corpore*²⁰.

Momentem istotnym konsekracji Krzyża było zetknięcie się jego z ciałem Chrystusa i zroszenie krwią. Odtąd drzewo Krzyża stało się, po Chlebie Eucharystycznym, największą świętością chrześcijaństwa i przedmiotem najbardziej godnym czci. O Stanisław widzi zapowiedź tej czci już w krzaku gorejącym na pustyni, do którego Mojżesz mógł się zbliżyć jedynie bez obuwia, gdyż miejsce to było święte (por. Wj 3, 5)²¹. Przypieczętowaniem jednak dzieła uświęcenia drzewa Krzyża była śmierć Chrystusa, którą Papczyński opisuje w sposób plastyczny i pogłębiony teologicznie. Właśnie wtedy Krzyż stał się największą świętością dla uczniów Chrystusa, gdy zamilkło na nim Słowo, które stało się Ciałem²².

Głębia przeżyć Chrystusa cierpiącego jest widoczna nie tylko w realizmie z jakim Papczyński je przedstawia, ale i w opisie duchowych przeżyć Jezusa. Towarzyszyły one Chrystusowi podczas wszystkich wydarzeń męki, ale w pewnych momentach ujawniały się w sposób szczególny.

Jednym z najbardziej dominujących przeżyć Zbawiciela było wewnętrzne wesele, z jakim wstępował On na drogę męki. Ujawniło się ono już na samym początku, kiedy Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy dał wyraz wielkiemu pragnieniu cierpienia i śmierci, by jak najszybciej dokonać dzieła odkupienia. Zachęcał nawet zdrajcę do pośpiechu (por. J 13, 27). Zdumiewający jest ten pośpiech, z jakim Chrystus szedł ku swemu bolesnemu przeznaczeniu. Pragnął jak najszybciej umrzeć, by dać ludziom życie i ta właśnie perspektywa napełniła Jego duszę weselem, które ujawniło się w okrzyku wydanym po wyjściu zdrajcy: *Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony* (J 13, 31)²³.

Uczucie wewnętrznego wesela towarzyszyło później Jezusowi podczas drogi krzyżowej, na której *weselił się jak olbrzym, co drogę przebiega* (Ps 19, 6). Jak to możliwe, by po tylu doznanych plagach, po wielkim osłabieniu wskutek upływu krwi, obciążony ogromnym krzyżem mógł Chrystus jeszcze się weselić? Weselił się, bo przyjął ten ciężar dobrowolnie i z miłości ku ludziom. Wiedział też, że Krzyż będzie dla Niego tytułem do władzy nad światem, który właśnie ma odkupić²⁴.

Głębokie wewnętrzne wesele Chrystusa w czasie męki łączyło się z innym jeszcze przeżyciem wyrażonym w okrzyku *Pragnę* (J 19, 28), który padł z wysokości Krzyża. Nie było to pragnienie napoju, którego zresztą Jezus nie przyjął, lecz pragnienie odkupienia człowieka, jego wiary i nawrócenia²⁵. To wezwanie do nawrócenia ma dla Papczyńskiego szczególną wymowę. Padło ono w takich okolicznościach, że trzeba koniecznie dać na nie odpowiedź. Odpowiedzią mają być nie tylko łzy, ale prawdziwa skrucha i rzetelna pokuta. Powagę wezwania Chrystusowego do nawrócenia w tak dramatycznych okolicznościach podkreśla o. Stanisław przywołaniem chwili sądu, kiedy to Chrystus przypomni ludziom iż pragnął, a nie dali Mu pić²⁶.

Autor nasz widzi również inny powód pragnienia Chrystusa na Krzyżu, mianowicie chęć doznawania jeszcze większych cierpień. Wydaje się, że sięgnęły one swych granic, ale nie miała granic miłość Zbawiciela do ludzi i właśnie ta miłość wzmagala pragnienie cierpienia. Jedyną ulgą był dla Chrystusa wówczas widok Jezego Matki i pobożnych niewiast, które współczuły Mu w męce. Były to łzy miłości w odpowiedzi na Jego miłość²⁷.

Jeszcze inne duchowe przeżycie Jezusa zatrzymuje uwagę o. Stanisława, a mianowicie uczucie opuszczenia wyrażone w okrzyku: *Boże mój... czemuś Mnie opuścił?* (Mt 27, 46). Nie był to głos rozpacz, jak sądzi Kalwin, i nie była to skarga, lecz nauka. Wcielony Syn Boży, równy Ojcu, nie mógł być przez Niego opuszczony. Jezus okrzykiem swym pouczył ludzi, że mają wzywać Boga kiedy poczują się przez Niego opuszczeni²⁸.

W cierpieniach Chrystusa, zarówno fizycznych jak i duchowych, w Jego przeżyciach ujawniających się w czasie męki, o. Stanisław stara się dostrzec zawsze głębszy sens, a także i odczytać naukę jaką daje „Ukrzyżowany Kaznodzieja”. Stąd wszystkie te wydarzenia są dla naszego autora szkołą wiary i życia. Jakie prawdy teologiczne podkreśla on w szczególnie sposób?

3. Implikacje teologiczne

W twórczości pasyjnej Papczyńskiego wysuwa się na pierwsze miejsce prawda o odkupieniu człowieka. Odkupienie, podobnie jak pierwszy grzech człowieka, miało początek w ogrodzie. Wypadało by zgładzenie winy pierworodnej rozpoczęło się tam gdzie wina miała swój początek. Dla jej zgładzenia i wszystkich innych grzechów później popełnionych została przygotowana krwawa kąpiel Zbawicielowi²⁹.

Nauka o. Stanisława o odkupieniu leży na linii Pawłowej teologii o usprawiedliwieniu w jego liście do Rzymian. Nawiązuje on do porównania, jakie wprowadza św. Paweł między Adamem i Chrystusem. Autor nasz akcentuje szczególnie sam początek podjętego przez Chrystusa dzieła zadośćuczynienia, wskazując na zbieżność okoliczności zewnętrznych: *Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska* (Rz 5, 20).

Prawda o zadośćuczynieniu jest jeszcze pełniej ukazana w scenie ukoronowania. Na Chrystusie, który *przyoblókł się w odzienie pomsty, jakby w suknię* (Iz 59, 17), Ojciec Niebieski szukał pomsty za ludzkie winy. Podał On swego Syna tym plagom, które należały się ludziom i na Niego wylał swój gniew. W ukoronowanym i wyszydzonym Chrystusie stanął przed Boską sprawiedliwością Najwyższy Kapłan i złożył godną ofiarę zadośćuczynną. Nikt inny Go w tej roli nie mógł zastąpić, bo jedynie Bóg mógł przebłagać Boga³⁰.

Papczyński zwraca uwagę na natychmiastową owocność odkupieńczej ofiary Chrystusa, bo skorzystał z niej łotr wiszący po prawej stronie Zbawiciela. Słyszac modlitwę Chrystusa zanoszoną do Ojca Niebieskiego za nieprzyjaciół uświadomił sobie Jego nieskazitelność i sprawiedliwość, a oświecony niewidzialnym światłem poznał swoją złość, za którą teraz ponosił karę. Pod wpływem Tego, który jest Światłością świata przemienił się wewnętrznie, zanosząc prośbę, która poruszyła Zbawiciela i skłoniła Go do udzielenia łotrowi przebaczenia³¹.

Odkupienie, z którego skorzystał łotr na krzyżu, zostało przez Chrystusa oznajmione Jego zawołaniem *Wykonało się!* (J 19, 30). W okrzyku tym słyszy Papczyński wyrażone przez Zbawiciela przekonanie, że wypełnił wszystko to, co było potrzebne dla odkupienia rodzaju ludzkiego³². Jednocześnie w zawołaniu *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego* (Łk 23, 46)

polecił Chrystus Ojcu nie tylko siebie, ale i wszystkich ludzi przez siebie odkupionych. Są oni przecież Jego członkami i stanowią z Nim jedno ciało, którym jest Kościół³³.

Myśl o Kościele jako Ciele Chrystusa składającym się z wielu członków zaczerpnął Papczyński od św. Atanazego. Z myśli tej wysunął konkretny wniosek, że każdy człowiek powinien uważać się za poleconego przez Chrystusa Ojcu Przedwiecznemu i jednocześnie polecać się Jego Synowi, by w ten sposób zabezpieczyć się przed powrotem na złą drogę³⁴.

Następna prawda, którą chce przekazać o. Stanisław, związana ściśle z odkupieniem, to zgładzenie grzechów. Grzech jest upadkiem człowieka, dlatego Chrystus w Ogródzie Oliwnym *upadł na twarz i modlił się* (Mt 26, 39), by podźwignąć grzesznika.

Upadł Ten, mocą którego wszystko stoi, bo przygniotły Go ludzkie ciężary, a *Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich* (Iz 53, 6)³⁵. Ale Jezus dźwignął się pod tym brzemieniem i zgładził grzechy, obmywając z nich ludzi swym krwawym potem. I tu znów idzie Papczyński za myślą Pawłową wyrażając przekonanie, że krwawy pot Chrystusa wylany w Ogrójcu jest zbawienny również i teraz dla tych, którzy chcą z jego zbawczej mocy skorzystać (por. Rz 5, 8-9)³⁶.

W każdym z poszczególnych wydarzeń męki widzi Papczyński znak dokonującego się zgładzenia grzechów. Szczególną wymowę mają dla niego więzy przyjęte dobrowolnie przez Chrystusa po modlitwie w Ogrójcu. Pozwolił je dlatego sobie nałożyć, by wyzwolić ludzi związanych łańcuchami grzechów i uwięzionych przez szatana. Choć mógł w inny sposób dokonać wyzwolenia, jednak zechciał być związany na podobieństwo winowajców, aby nas przez to uwolnić z więzów. Zamknięty w więzieniu Kajfaszowym Chrystus otworzył ludziom więzienie piekła. Przyjmując razy w czasie biczowania zgładził cały zastęp grzechów, takich jak pycha, chciwość, zmysłowość, złość, zabójstwo, cudzołóstwo, pijaństwo, krzywoprzysięstwo, bluźnierstwo, świętokradztwo. Te niezliczone grzechy były biczami, którymi posieczono Jezusa. Cokolwiek od momentu wygnania pierwszego człowieka z raju ludzie złego popełnili i cokolwiek jeszcze popełnią, wszystko to obarczyło plecy Chrystusa i przylgnęło do Jego Krzyża, bo *Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich* (Iz 53, 6)³⁷.

W rozważaniach tych widoczne jest odczucie wielkości zła jakim jest grzech. Miarą wielkości zła jest dla naszego autora ogrom bólu, ciężarów i upokorzeń, jakim został poddany Chrystus w czasie męki. Wielka różnorodność i ilość grzechów domagała się zadośćuczynienia na wszelki możliwy sposób i w wymiarach wprost nieskończonych. Można chyba powiedzieć, że dla Papczyńskiego grzech jest zjawiskiem na miarę kosmiczną. Zrozumiał to i osobiście przeżył ten miłośnik ukrzyżowanego *Wyswobodziciela*. Tak Papczyński nazywa Chrystusa uwalniającego ludzi od zła i obdarzającego ich wolnością.

Obdarowanie wolnością to następna prawda ukazana przez Papczyńskiego. Jezus w czasie męki wypełnił do końca zapowiedź Izajasza proroka o wyzwoleniu jeńców i uwolnieniu więźniów przez Mesjasza (por. Iz 61, 1). Dzieło to dokonało się poprzez wszystkie wydarzenia męki. Kiedy Jezus został pojmany, uwolnił ludzi z niewoli szatana, a kiedy dał się zamknąć w więzieniu, otworzył ich więzienie piekielne³⁸. Największą wymowę w rozważaniu prawdy o obdarowaniu wolnością mają, dla o. Stanisława więzy, które Chrystus przyjął całkowicie dobrowolnie w momencie pojmania w Ogrójcu. Te właśnie więzy dały ludziom prawo do pełnej wolności w Ojczyźnie niebieskiej³⁹.

Konsekwencją obdarowania wieczną wolnością jest jeszcze jedna prawda, którą uwypukla Papczyński w swej twórczości pasyjnej, a mianowicie pokonanie śmierci. Chrystus postanowił swoją śmiercią zwyciężyć naszą „śmierć i całkowicie ją zniweczyć. Ponieważ jednak był Bogiem i jako Bóg nie mógł umrzeć, stanął do walki ze śmiercią w ludzkiej pokorze i naszej śmiertelnej naturze. Przywdział ludzkie ciało, by móc umrzeć. Tak uzbrojony w ludzką niemoc zaatakował śmierć i zwyciężył ją swoją śmiercią. Chociaż został przez śmierć ukłuty sam ugodził ją śmiertelnie i ostatecznie nad nią zatryumfował. Ta sama śmierć, która miała zatryumfować w zgonie Chrystusa, została zwyciężona Jego śmiercią i zrodziła ludziom zbawienie⁴⁰. Przedtem byliśmy sługami grzechu i jego zdobyczą, staliśmy się zerem śmierci, ale zostaliśmy wyswobodzeni z tej tyranii przez Krzyż Chrystusa⁴¹.

Papczyński zastanawia się dlaczego Chrystus *zawołał donośnym głosem* zanim oddał ducha (por. Mk 15, 37). Dlaczego wołał, mając pokonać śmierć? Autor, wyrażając się obrazowo twierdzi, że tym wołaniem Chrystus chciał niejako zatrzymać pierzchającą w popłochu śmierć, która już przeczuwała swoją zgubę⁴². Powstrzymał ją Lew z pokolenia Judy swoim wołaniem i uśmiercił. Tak został pokonany *tyran* rodzaju ludzkiego, a my staliśmy się nieśmiertelni⁴³. W ten sposób śmierć Chrystusa stała się dla ludzi lekarstwem, a dla śmierci trucizną. I te rozważania oparte są na teologii św. Pawła, który pisze w liście do Koryntian: *Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzie jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzie jest, o śmierci, twój oścień? Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa* (1 Kor 15, 54-57)⁴⁴.

Zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią jest również naszym zwycięstwem, jednak nie bez naszego udziału. Męka Chrystusa stawia człowiekowi konkretne zadania. Są one bardzo wyraźnie ukazane w nauce Papczyńskiego, stąd wartość życiowa jego rozważań pasyjnych.

4. Wartość życiowa rozważań pasyjnych

W nauce o. Papczyńskiego, jeśli chodzi o praktyczne wskazówki dla życia chrześcijańskiego, powtarza się najczęściej wezwanie do zerwania z grzechem. Skoro Syn Boży został *przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy* (Iz 53, 5), każdy chrześcijanin powinien uświadomić sobie, że to jego grzechy zraniły Chrystusa. Zbawiciel poddał się cierpieniu dlatego, że należało złożyć Ojcu zadośćuczynienie za ludzką nieprawość. Ogromny ciężar, który spadł na barki Chrystusa, stał się też zbawienny dla ludzi, bo *w Jego ranach jest nasze zdrowie* (Iz 53, 5). Ludzie jednak powinni świadomie przyjąć darowane im przez Jezusa zbawienie, odcinając się całkowicie od zła. Ich nawrócenie musi być radykalne, a przemiana wewnętrzna całkowita i dogłębna. Zewnętrznym jej wyrazem powinny być łzy żalu za grzechy i bólu nad wylaną krwią Pana⁴⁵.

Żal za zło popełnione doprowadza do nawiązania serdecznych więzów z Chrystusem. Zbawiciel staje się wówczas tak bliski dla chrześcijanina, że nie ma już miejsca na grzech, który dotąd odgradzał go od Boga. Tu Papczyński zwraca uwagę na możliwość uwolnienia się od grzechów powszednich przez rozważanie męki Pańskiej, na szansę oczyszczenia się z brudów duchowych, które nazywa *mniejszymi winami*⁴⁶.

Aby jeszcze bardziej zbliżyć chrześcijanina do Chrystusa, wzywa Sługa Boży do współczucia z umęczonym Zbawicielem. Muszą się budzić głębokie uczucia na widok ubiczowanego i wyszydzonego Pana. Niemożliwe, aby serce chrześcijanina nie zostało poruszone tak wstrząsającym widokiem. Duszę, która by nie zmiękła na widok Syna Bożego pozostającego w takim poniżeniu, o. Papczyński nazywa barbarzyńską i nieludzką⁴⁷. Przykładem natomiast dusz współczujących są pobożne niewiasty stojące pod krzyżem, a zwłaszcza Matka Chrystusa. Wszystkie one ofiarowywały Jezusowi łzy współczucia i oddania⁴⁸.

Chrystus cierpiący staje się w rozważaniach o. Stanisława tak bliski chrześcijaninowi, że pragnie on współcierpieć ze Zbawicielem i doznawać tych wszystkich boleści, które stały się Jego udziałem⁴⁹. Współcierpienie zaś pociąga chęć naśladowania Zbawiciela we wszelkim działaniu zbawczym, w myśl Jego wezwania: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Mt 16, 24). Przez krzyż, który chrześcijanin ma wziąć na swoje ramiona o. Stanisław rozumie dobrowolne umartwienia, długotrwałą pokutę, zniesławienie, wzgardę, niesprawiedliwość i wszelką udrękę. Krzyżem też może być choroba, nędza materialna, niepomyślność, brak rzeczy koniecznych do życia i jakiegokolwiek przeciwności. Chrystus napomina do przyjęcia takiego krzyża sercem radosnym, oraz z miłości ku Niemu i na Jego wzór⁵⁰.

Jeden szczególnie moment akcentuje Papczyński w męce Chrystusa jako przykład do naśladowania. Jest to Jego modlitwa zanesiona do Ojca za katów: *Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23, 34). Autor nic wątpi, że każdy człowiek ma swoich nieprzyjaciół i że ma coś im do wybaczenia⁵¹. Zastanawia się tylko dlaczego między chrześcijanami, których winien łączyć węzeł wzajemnej miłości, jest tyle nieporozumień, że trudno wskazać kogoś, kto nie miałby

swego przeciwnika lub prześladowcy. Wydaje mu się, że dzieje się to z dopustu Bożego, aby ludzie mieli okazję do darowania win swoim bliźnim i w ten sposób zasłużyli na przebaczenie u Boga⁵². Niemniej odpuszczanie win, a jeszcze bardziej miłość nieprzyjaciół, jest sprawą trudną. Dlatego trzeba głębiej wnikać w modlitwę zanosioną przez Chrystusa na Krzyżu za grzeszników i rozważać poszczególne jej wyrazy pełne tajemnicy. Jezus przynagla ich i prosi Ojca, a nikt tak jak On nie zasłużył na wysłuchanie. Prosi o prawdziwe odpuszczenie, błaga o darowanie winy niezwyklej, o jakiej nigdy na świecie nie słyszano. Za kim się wstawia? Znosi prośbę za tych, którzy przybili Go do Krzyża i wzgardzili Nim. Takim ludziom Jezus przebaczył i zjednał dla nich przychylność Ojca. Jednocześnie uczynił to z ogromną dobrocią, aby tym łatwiej uzyskać przebaczenie. A ponieważ nie mógł usprawiedliwić zbrodni swoich prześladowców, usprawiedliwił ich intencję. Powołał się na nieświadomość i niezrozumienie tego co czynią. Taka przepaść szlachetności jest dla chrześcijanina wspaniałym przykładem miłowania nieprzyjaciół⁵³.

Praktyczne podejście sługi Bożego widoczne jest w całym toku jego rozważań. Odczytując wezwanie do naśladowania Chrystusa w Jego modlitwie za nieprzyjaciół, Papczyński stara się również je znaleźć w okrzyku, w którym Jezus powierza swego ducha w ręce Ojca. Chrystus, oddając swą duszę Ojcu poucza nas, że i my powinniśmy stale oddawać Zbawicielowi naszego ducha, a mianowicie *nasze myśli, nasze dusze i nasze sumienie*⁵⁴. Tak więc naśladowanie Chrystusa ma prowadzić do całkowitego zjednoczenia z Nim i do poddania Mu wszystkiego – głębi sumienia, całej duszy i każdej myśli. Jest to konsekwencja osobistego przyłgnięcia do ukrzyżowanego Zbawiciela i przyjęcie tej nauki, jaką daje On poprzez wydarzenia męki.

O wartości życiowej rozważań pasyjnych o. Stanisława świadczy również to, że według niego naśladowanie Chrystusa cierpiącego musi mieć charakter apostołski. Taki wymiar naśladowania widzi Papczyński w następującej zapowiedzi męki: *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie* (J 12, 32). Wkrótce spełniła się ta zapowiedź, bo Chrystus, który umarł w Jerozolimie na oczach wielkiej rzeszy ludzi, pociągnął rzeczywistość ku sobie cały świat. Podobnie i chrześcijanin powinien przyjmować wszelkie utrapienia i prześladowania w duchu apostołskim, bo gdy inni poznają jego cierpliwość, będą mu nie tylko współczuć, ale i uczyć się od niego, jak znosić cierpienia, by stały się w pełni zbawienne⁵⁵.

Pragnąc zbliżyć człowieka do Chrystusa cierpiącego chce o. Stanisław doprowadzić również do nawiązania serdecznych więzów z Matką Bolesną. Na Nią więc każe założyciel marianów skierować szczególną uwagę i kontemplować Jej zachowanie w czasie męki Chrystusa. Chrześcijanin powinien uświadomić sobie jak Wielkiej udręki doznała Maryja, widząc Jezusa obciążonego Krzyżem, skoro nie mogła wymówić ani słowa. Jej milczenie przy spotkaniu z Jezusem jest szczególnie wymowne. Niezwykły musiał być ból Tej Matki, jeśli uniemożliwił Jej wypowiedzenie tego, co czuła przy spotkaniu z Synem na drodze krzyżowej⁵⁶.

Współcierpienie Maryi z Chrystusem, Jej obecność w czasie konania i śmierci Syna, to ostatni akt dzieła odkupienia, które zaczęło się w chwili Wcielenia. Jej udział w tym dziele był szczególny, ponieważ razem z Chrystusem składała Bogu ekspiację za zbawienie ludzi⁵⁷. Konsekwencją tej roli, jaka przypadła Maryi w dziele zbawienia, było ostatnie polecenie dane Jej przez Chrystusa: *Niewiasto, oto syn Twój* (J 19, 26). Tutaj znów Papczyński wysuwa wniosek praktyczny z pasyjnych rozważań. Naprzód wina Janowi tego szczęścia, że jemu Umierający Pan oddał w opiekę Swą Matkę. Cieszy się jednocześnie, że w osobie Jana oddał On Bogarodzicy za synów wszystkich ludzi⁵⁸. Ta mężna Niewiasta miała być odtąd zamiast Niego ostoją i kolumną Kościoła, miała podtrzymywać go swoją mocą i niweczyć wszelkie pokusy, które mu zagrażają⁵⁹.

Jezus ukrzyżowany polecił Swej Matce cały Kościół, a w nim wszystkich ludzi, zarówno złych jak i dobrych, odrzuconych i wybranych. A zatem i nas wszystkich należy uważać, zdaniem Sługi Bożego, za poleconych Najświętszej Pannie w osobie Jana. Maryja jest więc rzeczywistą Matką ludzi, ponieważ są oni członkami Jej Syna, a Ona jest przecież Matką całego Chrystusa⁶⁰.

Celem praktycznym rozważań obecności Maryi pod Krzyżem jest u Papczyńskiego chęć ukazania ogromu miłości ku ludziom, jakiej dowód dała Matka Bolesna. Była to miłość niezwyklej, pragnienie zaś zbawienia ludzkości tak gorące, że według o. Stanisława Maryja w razie potrzeby

sama dostarczyłaby gwoździ do ukrzyżowania Syna dla naszego ratunku, a nawet sama by Go ukrzyżowała⁶¹. Aż w tak dramatycznych słowach autor nasz wyraził niewypowiedzianą miłość Matki Zbawiciela do ludzi, choć trudno wyobrazić sobie, aby Bóg chciał przeprowadzić Ją przez taką również próbę. Jej współcierpienie z umierającym Synem było przecież najwyższą z możliwych próbą wierności i miłości.

Nie zgadza się o. Stanisław z opinią, według której Bogarodzica doznała pewnego zaciemnienia świadomości okrucieństw krzyżowanego Syna⁶². W pełni świadomie i bez upadku na duchu znosiła śmierć Chrystusa, choć we łzach niewypowiedzianego bólu. Jej obecność pod Krzyżem przedstawia nasz autor w sposób wzruszający. Stała nieruchoma jak skała, w którą uderza nawałnica. Przeszywana najokropniejszym ostrzem bólu nie zachwiała się. Pograżona w falach niezmiernego smutku nie uległa zamroczeniu. Trawiona ogromnym przygnębieniem nie dała się pokonać. Bo w tym straszliwym doświadczeniu już krzepiła Ją radość oczekiwanego zmartwychwstania Syna⁶³. Tekst oryginalny oddaje tę szczególną atmosferę, którą wytworzył Papczyński, kiedy mówił do słuchaczy o Matce Bolesnej. Jest to atmosfera hymnu „Stabat Mater”, ale jest w niej też coś specyficznym rodzimym. Może to również echo bólu umęczonej Matki-Ojczyzny, nękanej wówczas tyłoma wojnami, może rozdarcie serca Matki-Polki, wysyłającej syna na pole bitwy? Ileż było wtedy takich matek! Na pewno jest tu współczująca ogromna miłość do wspólnej naszej i Zbawiciela Matki stojącej pod Krzyżem.

Wielka troska i miłość Maryi w stosunku do ludzi domaga się również wielkodusznej odpowiedzi. Jej pragnienie naszego zbawienia było tak ogromne, że każdy człowiek, jak, podkreśla o. Stanisław, powinien na wszelki sposób kochać, czcić i uwielbiać tak czułą Matkę. Nikt nie powinien też zaniedbać niczego dobrego, co może podjąć ku Jej czci. Należy zatem służyć Jej tak mężnym duchem, jak Ona znosiła widok umęczonego Syna⁶⁴. Niech zatem każdy czci Maryję całą treścią serca, całą miłością piersi i wszystkimi modlitwami. Taka jest zresztą wola Tego, który chce widzieć ludzi oddanych Maryi bez reszty⁶⁵.

A więc i w rozważaniach mariologicznych widać jak o. Papczyński potrafi oddziaływać na słuchaczy, jak stara się naprzód ich pouczyć, a następnie skłonić do wyciągnięcia praktycznych wniosków dla życia chrześcijańskiego.

Zakończenie

Tajemnica Krzyża w myśli teologicznej Stanisława Papczyńskiego to owoc jego długotrwałych przemyśleń i osobistych przeżyć. Dlatego w twórczości pasyjnej Sługi Bożego, uderza głębokie zrozumienie tej tajemnicy i wynikających z niej konsekwencji. Papczyński stale podkreśla, że Krzyż zajmuje istotne miejsce w życiu chrześcijańskim, dlatego też umieszcza go w centrum swego apostołskiego przepowiadania. Właśnie dlatego przepowiadanie o. Stanisława było tak skuteczne, że umiał on dopomóc swym słuchaczom w nawiązaniu bliskiego kontaktu z Chrystusem cierpiącym. W posłudze tej był tak niestrudzony, że zgodnie ze świadectwem współczesnych, był rzadkim przykładem żarliwości kapłańskiej i apostołskiej⁶⁶. Jako płomienny kaznodzieja poruszał tłumy i skłaniał do pokuty. Nazwano go „apostołem ludu”, ale znany był również jako apostoł starców i chorych. Terenem jego działalności były nie tylko okolice Nowej Jerozolimy, Warszawy, Łowicza, ale i Krakowa, Chełma, Poznania⁶⁷. Żyjąc z ludem i dla ludu jego nędzę, żywo odczuwał jego troski i bóle, dlatego prowadził swych słuchaczy do stóp Chrystusa ukrzyżowanego, by w Jego męce odnaleźli umocnienie i spokój. Stąd w twórczości kaznodziejskiej naszego autora przewaga tematyki pasyjnej. Wprawdzie wiele jego kazań zaginęło⁶⁸, ale dwa największe zbiory z zachowanych są poświęcone tej właśnie tematyce.

W lekturze wspomnianych zbiorów i w innych urywkach o tematyce pasyjnej, uderza świeżość myśli oraz głębia odczucia cierpień Chrystusa. Choć autor nasz posługuje się ogólnie przyjętymi wówczas wzorami kaznodziejskimi, jest w jego przepowiadaniu takie podejście do słuchacza, że porusza głęboko i skłania do refleksji. Papczyński nie gromi, nie strofuje, nie przygnębia, lecz poucza, przekonuje, podnosi na duchu i prowadzi do wyciągnięcia konkretnych wniosków. Stąd duża wartość praktyczna jego kazań. Jest w nich nauka o doskonałości

chrześcijańskiej, są wskazane środki do jej nabycia. Jest przynaglające wezwanie do nawrócenia wobec wstrząsającej rzeczywistości męki Chrystusa. Jest wreszcie ukazana droga do naśladowania Zbawiciela i Jego Matki Bolesnej. Dlatego Papczyński, który sam głęboko przeżył tajemnicę Krzyża, może być i dziś nauczycielem wiary oraz życia chrześcijańskiego. Ukazanie głębi przeżyć Chrystusa i wyciągnięcie stąd praktycznych wniosków dla życia, jak to czyni nasz autor, może być pożyteczne i dla dzisiejszego człowieka nastawionego na konsumpcję. Gdyby miał do niego przemówić Papczyński, wskazałby na nicość takiego życia i zaprowadził przed Krzyż Zbawiciela, by życiu temu nadać nowy kształt i głębszy sens.

W świetle powyższych rozważań można mówić o ponadczasowej wartości teologii Krzyża w pismach o Stanisława Papczyńskiego. Teologia ta pokrywa się w znacznej mierze z tym co głosi dzisiejsza teologia Krzyża, a zwłaszcza teologia autora encykliki „Redemptor hominis”, który pragnie Kościół współczesny i całą ludzkość prowadzić ad Christum Redemptorem hominis, ad Christum redemptorem mundi.

¹ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 7.

² Por. tenże, *Laborem exercens*, 27.

³ Por. m.in. B. Strack, *Christusleid im Christen leben. Ein Beitrag zur Theologie des christlichen lebens nach dem heiligen Bonaventura*, Werl/Westf. 1960; J. Moltmann, *Der gekreuzigte Gott. Das Kreuz Christi als Grund und Kritik christlicher Theologie*, München 1972; H. G. Link, *Zur Kreuzestheologie. Gegewärtige Probleme einer Kreuzestheologie*, Evangelische Theologie 33(1973) s. 337-345; H. Schürmann, *Jesus ureigener Tod. Exegetische Besinnungen und Ausblick*, Freiburg 1975.

⁴ Por. *Dzieje Polski*, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1975, s. 350.

⁵ Por. W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1979, s. 48 n.

⁶ Por. J. Teixeira, *Vida do Veneravel Servo de Deos, o Padre Estanislao de Jesus Maria*, Lisboa 1757, n. 19 nn.

⁷ Por. S. Sydry, *Czcigodny Sługa Boży o. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński i Jego dzieło*, Warszawa 1937, s. 199.

⁸ Dziś Góra Kalwaria k. Warszawy.

⁹ Por. (C. Krzyżanowski), *Stanislai a Jesu Maria Papczyński fundatoris Clericorum Regularium Immaculatae Conceptionis B. M. V. (†1701), Positio super introductione Causae et super virtutibus*, Romae 1977, s. LV.

¹⁰ Por. C. Krzyżanowski, *Stanislaus a Jesu Maria Papczyński, O. Imm. Conc. (1631-1701): Magister Studii Perfectionis*, Romae 1963, s. 107 nn.

¹¹ Por. tamże, s. 109 nn.

¹² *Sane lucente mihi Astro Tuo triplici, nec ambulans in tenebris censebor, nec a feris nocturnis metuam periculis. Canum quoque latratus, si qui me invaserint, uti Luna assolet, fiducia Tuae Lucis obarmatus postponam et propitiorem mihi Tuorum Siderum beneficio canos meos in beata tranquillitate his (Superi arrideant) deponam.* S. Papczyński, *Christus Patients. Septem Discursibus, Quadragesimali Paenitentiae accomodatis etc.*, Varsoviae 1690, Epistola dedicatoria.

¹³ Por. Sydry dz. cyt., s. 207 nn.

¹⁴ *Cum igitur audimus cum delictorum nostrorum infinitis prope legionibus pugnam inire Jesum, quid expectamus alius, quam sanguinem? Ah! manat equidem, manat, non solum rosea frons sed paene totum corpus incurvati sub oneribus culparum totius orbis Atlantis nostri sanguineo sudore!. Christus Patiens, I, 3.*

¹⁵ Por. tamże.

¹⁶ *Aeterni rerum omnium Conditoris ac Domini Filius unigenitus, regnorum omnium atque caelorum, hominum et angelorum omnipotens Monarcha, ab improbissimis daemonum satellitibus alligatus columnae marmoreae caeditur crudelissime”. Tamże, III, 1.*

¹⁷ *„Stabat immotior sua columna, laetus insuper hilarisque profecto illa Prophetiae versabat animo: “Ecee ego in flagella paratus sum”. O invictam animi fortitudinem! O inexplicabile pro nobis patiendi ardorem et alacritatem!.* Tamże, III, 2.

¹⁸ Por. tamże, VI, 3.

¹⁹ *Olim „caput eius” visum fuit sponsae „aurum optimum”, nunc spinae omnia, spinae. Olim “comae eius sicut elatae palmarum, nigrae quasi corvus”, nunc depressae, evulsae, conspiratae. Olim “oculi eius sicut columbae super rivulos aquarum, quae lacte sunt lotae”, nunc tabe natantes. Olim “genae illius sicut areola aromatum”, nunc pallidae, sputis faedatae, tumentes... Olim “species eius ut Libani electus ut Cedri”, nunc ceu vermis” opprobrium, abiectio. Olim “totus desiderabilis”, nunc totus miserabilis. Tamże, V, 3.*

²⁰ Por. tamże, VI, 3.

²¹ *Consecravit enim lignum illud execrandum sui corporis attactu sanctissimo, adeo ut post Eucharristicum panem sacrosanctum nihil illa Cruce sanctius habeatur, nihil colatur reverentius, nihil gloriosius agnoscat. Tamże, VI, 2.*

²² *Tandem „Verbum carofactum” obmutuit sponteque cum vita os clausit: „Rex atque factor temporum” diem suum inter mortales finivit, spiritus omnia vivificans Patri se reddidit, Peregrinus caelestis in terra durum iter absolvit. Ignis cosumens omnia extinctus est. Fluvius egressus de loco voluptatis ad irrigandum terrestrem paradisum exsiccatus,*

Gigas a summo caelo delapsus ad currendam viam defecit. Sol iustitiae passum eclypsim, Magister verba vitae aeternae habens morte sublatus est, Bonus Pastor pro ovibus animam posuit. Tamże, VII, 1.

²³ Por. tamże, II, 1.

²⁴ Por. tamże, V, 1.

²⁵ *Ah! quid sitis, Domine mi, quid sitis? "Sitis mea (respondet per D. Augustinum) salus vestra est; sitis mea redemptio vestra; sitio fidem vestram". O mortales! sitio conversionem vestram, o peccatores! S. Papczyński, Orator Crucifixus sive ultima Septem Verba Domini Nostri Jesu Christi, totidem piis discursibus exposita etc., Cracoviae 1670, V, 4.*

²⁶ *Venturum enim tempus est, quo sitiens hic Cervus in severissimum iudicem conversus, ita suae sitis ardentissimae et propriae salutis contemptores nefarios alloquetur ultimo damnados. "Sitivi et non dedistis mihi potum; discedite a me maledicti in lignem aeternum". O peccator! ut non ardeas aeternum, ardentem siti conversionis tuae Christum iam refocilla.* Tamże.

²⁷ *Solus Jesus in crutiatis inexplandis persistens immotus lenta voce exclamat: "Sitio". Hic Magdalena Liberatori suo vehementissime compatiens tacita lamentabatur. Ah! "Sitio", clamans: desunt his rupibus undae. Sola fluunt oculis flumina, sola bibe. Non aliud Sanctissima Genitrix, non reliquae matronae huic tristissimae tragediae praesentes, facere: lachrymas nimirum suas dilecto Servatori sitis extinguaendae causa offerrebant.* Tamże.

²⁸ Por. tamże, IV, 1.

²⁹ Por. *Christus Patiens*, I, 1.

³⁰ *Nempe Sacrorum ipse Princeps et Author, Creator sacerdotum et Sacerdos Summus, exponitur sacrificandus. Furor Dei iustissimus humanae malitiae merito succensentis placandus erat. Quis vero Deum digne placasset, nisi Deus? Ergo sibi satisfactorius irratissimus Pater caelestis "Purpuratum Filium", volentem et se ad Id sponte offerentem "sacrificio exposuit".* Tamże, IV, 2.

³¹ Por. *Orator Crucifixus*, II, 5.

³² Por. tamże, VI, 5.

³³ Por. tamże, VII, 1.

³⁴ *Igitur neque nos desse nobis debemus; at dum a Jesu Christo Aeterno Patri commendamur, ipsi pariter nosmetipsos eiusdem Patris Aeterno Filio commendemus, ut in eius manibus securi lapsus ac relapsus deinceps vivamus.* Tamże.

³⁵ Por. *Christus Patiens*, I, 2.

³⁶ Por. tamże, I, 5.

³⁷ *Quidquid am expulsionem primi hominis e paradiso ad hodiernum diem, ad hoc ipsum quo loquor momentum scelerum ubique terrarum patratum est, aut deinceps patrandum, hoc totum sanctissimis huius beatissimi atque fortissimi Atlantis incubat brachiis. Cruci huic quam baiulat inhaeret, huic triumphali currui quem ducit impositum est. Omnes omnium nostrum huic manticae scelerum congestae sunt.* Tamże, V, 3.

³⁸ Por. tamże, II, 3.

³⁹ *Vinculis illis durissimis, quae sacratissimis eius manibus iniecta fuere nos a laqueis qua daemonum, qua peccatorum sumus exuti. Catena illa gavissima, qua collum suum divinissimum circumdanti atque include voluit, nobis compedes malorum omnium disrupit.* Tamże.

⁴⁰ Por. tamże, VII, 1.

⁴¹ Por. tamże, VII, 2.

⁴² Tamże.

⁴³ *Tres divini Evangelii scriptores in eam sententiam conveniunt quod Jesus „emissa voce magna expiravit”. Mortem debellaturus clamat? Quamobrem? Fugiebat opinor, haec bellua teterrima, ubi sensit adesse interitum suum. Ille autem Leo de tribu Iuda rugitu hanc suo stitit, interfecit.* Tamże, VII, 3.

⁴⁴ Por. tamże, VII, 4.

⁴⁵ Por. tamże, III, 1.

⁴⁶ Por. tamże, I, 1.

⁴⁷ Por. tamże, IV, 1.

⁴⁸ Por. *Orator Crucifixus*, V, 4.

⁴⁹ *Cum Te videam sanguine perfussum, vellem oceanum transmeare lacrimarum; cum Te videam susque deque concisum, omnes Tibi plageas meas afflictionum, calamitatum, dolorum, aerumnarum, maerorum, tentationum, iflamationum, iniuriarum et quarumvis adversitatum, molestiarum, acerbatarum, mortificationum, etiam curarum sollicitudinum anxietatum omnium puncturas, omnia vulnera animi cordisque mei humillime consecro.* *Christus Patiens*, III, 1.

⁵⁰ Por. tamże, V, 4.

⁵¹ Por. *Orator Crucifixus*, I, 2.

⁵² Por. tamże, I, 4.

⁵³ Por. tamże, I, 5.

⁵⁴ *Et en Servator noster animam sanctissimam in durissimo Crucis lecto exhalans exemplo nos incitat suo; ut qualiter ipse tum aeterno Patri suum commendabat, ita nos assiduo nostrum ipsi sipiritum commendemus. Cogitationes, inquam nostras, animas nostras, conscientias nostras.* Tamże, VII, 4.

⁵⁵ Por. *Inspectio Cordis. Stanislaw a Jesu Maria Congregationis Immaculatae Conceptionis Clericorum recollectorum ex Scholiis Piis Praepositi, recollectiones pro Dominicis et festis totius anni et menstruis exercitiis tumultuaria opera consutatae*, (ok. 1680-1685?), Rkps, s. 134.

⁵⁶ Por. *Christus Patiens*, V, 4.

⁵⁷ Por. S. Papczyński, *Prodromus Reginae Artium sive Informatio Tyronum Eloquentiae* etc., Cracoviae⁴ (ok. 1669), P. I. N. III, c. I.

⁵⁸ Por. *Orator Crucifixus*, III, 1.

⁵⁹ Por. tamże.

⁶⁰ Por. S. Papczyński, *Templum Dei Mysticum quod in Homine Christiano demonstravit* etc., Cracoviae 1675, s. 159.

⁶¹ *Ac quod ad caritatem attinet, non dubito illam tanto salvandorum monimum desiderio flagrasse, ut si opus forsitan fuisset, ipsa clavos ad affigendum Cruci pro nostra salute suum Filium ministrasset, immo eum crucifixisset.* *Prodromus Reginae Artium*, P. I. N. III, c. I.

⁶² *Etenim non accepto illam sententiam qua docemur Virginem Deiparam aliquod animi deliquium ob atroces Filii cruciatus passam fuisse,* Tamże.

⁶³ *Stabat immobilis, petra ad omnem gravissimae tempestatis casum exposita, confugebatur duriissimis aculeis dolorum, non tamen corruerat; obruebatur immensi maeroris fluctibus, non tamen immersa fuit; conficiebatur maxima vi tristitiae, non tamen deficiebat. Nam quidquid natura doloris sentiebat, hoc virtus levabat, praesaga futuri gaudi ex Filii resurrectione promanaturi.* Tamże.

⁶⁴ Por. tamże.

⁶⁵ Por. *Templum Dei Mysticum*, s. 159.

⁶⁶ Por. G. Navikevičius, *Stanislao di Gesu Maria Papczyński (1631-1701.). Scolopio e Fondatore della Congregazione dei Padri Mariani*, Roma 1960, s. 190.

⁶⁷ Por. tamże, s. 192.

⁶⁸ Wśród zaginionych pism Stanisława Papczyńskiego wymienia się również następujące pozycje: *Sermones festuales, Binae Scripturae Concionum*.